

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.

Oddzielne Nra Czasu, o ile 7 pas staroży, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub w przesyłkę pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austriackim	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw należących do związku pocztowego	28 złr.	7 złr.	3 złr.
Pocztą w państwie Austriackim	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopłacone nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów nieterminowych nie przyjmuje się.

Reklamów nadsyłanych nie zwraca się.

Od Wydawnictwa.

Z Nowym Rokiem rozpoczynamy 39-ty rocznik naszego pisma.

Aby zapewnić sobie szybkie i wyczerpujące informacje o bieżących zdarzeniach politycznych, już w tym roku na mocy układu z c. k. ministerstwem handlu uzyskaliśmy własny drut telegraficzny z Wiednia, który i na rok przyszły zatrzymujemy.

Mając obecnie we Lwowie i w Wiedniu po kilku współpracowników, którzy utrzymują bezpośrednią styczność z pierwszymi źródłami informacji w sprawach najbliższej nas obchodzących, — zapewniliśmy sobie nadto w Warszawie, w Petersburgu, w Rzymie i w innych głównych stolicach europejskich stałych korespondentów, których listy w Czasie zamieszczane nie raz zwracają na siebie powszechną uwagę. Specjalny nasz korespondent, zasilający pismo nasze depeszami z Belgradu lub Niszu, pozostanie nadal w Serbii, albo też przeniesie się dalej, o ile tego wymagać będzie dalszy stan zakłóceń na półwyspie bałkańskim.

Obecnie, — pagnąc uczynić zadość jednej z najpilniejszych potrzeb w dzisiejszym położeniu, postanowiliśmy przedewszystkiem rozwinąć i podnieść dział ekonomiczny w naszym dzienniku, wzmacniając w tym kierunku siły redakcyjne. Rozszerzonym będzie mianowicie zakres artykułów oryginalnych, poruszających wszelkie bliżej nas obchodzące kwestje ekonomiczne, a nadto rozwinie rubrykę: „Gospodarstwo, handel i przemysł“, zwracając szczególną uwagę na staranne zestawienie zapisek giełdowych i wiadomości targowych, oraz dokładnych cen zboża i innych ziemiopłodów.

Fejleton Czasu, utrzymując utrwalone stosunki z dotychczasowym gronem współpracowników, będzie, jak dotąd, starał się o ustawiczne rozszerzanie tego koła. Przez kilka pierwszych miesięcy przyszłego roku drukować będziemy w fejletonie tom czwarty i piąty powieści Henryka Sienkiewicza p. t.: „Potop“, po jej zaś ukończeniu mamy już zapewnioną następną powieść tegoż autora p. t.: „Pan Wołodyjowski“, która będzie zakończeniem cyklu, rozpoczętego „Ogniem i Mieczem“. — Ukończywszy właśnie druk pierwszej części „Towarzystwa warszawskiego“, obejmującego list pierwszy i drugi, pięć następnych listów, które posiadamy w ręku, ogłosimy w ciągu pierwszej połowy przyszłego

roku. — Nadto umieścimy w najbliższym czasie pracę p. S. Szolca-Rogozńskiego o podróżach jego w Afryce, którą czytelnicy Czasu żywo zajmujący się losami słynnego podróżnika, przyjmą niezawodnie z prawdziwym zadowoleniem. W końcu uważamy sobie za obowiązek donieść, że zapewniliśmy dla fejletonu naszego stały udział trzech fachowych współpracowników, którzy dostarczać nam będą sprawozdań krytycznych o ruchu artystycznym, a mianowicie o nowych dziełach sztuki, ukazujących się na krakowskiej i lwowskiej wystawie.

Przedpłata na „CZAS“

od dnia 1go Stycznia 1886 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austriackim:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
na pół roku	12 złr.	6 złr.	2-50

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
na pół roku	25 marek	14 marek	6 marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata łączy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Wszyscy nowoprzystępujący prenumeratorowie kwartalni „Czasu“, otrzymają początek wielce zajmujących fejletonów p. t.: „Towarzystwo warszawskie“ (przeszło 11 arkuszy druku) bezpłatnie.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracja Czasu w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena „Czasu“ zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego Numeru.

Miejscowa prenumeratę przyjmuje Administracja „Czasu“, tudzież Agencja pp. E. Silbersteina biuro dzienników i ogłoszeń Plac Maryacki, dom p. Czynciel, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach pod l. 27, sprzedaż gazet Kuklińskiego w hall Sukiennic l. 6, księgarnia Stan. A. Kryżanowskiego w rynku głównym, handel Hessa w rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, główna trafikarja w rynku głównym.

We Lwowie przyjmuje prenumeratę p. Józef Knapp w głównej

traficie cygar i tytoniu Nr. 2 przy ulicy Trybunalskiej.

Stali prenumeratorowie „Czasu“ mogą otrzymać kompletne dzieła Wincentego Pola w 10 sporych tomach za zniżoną cenę 16 złr. (cena sklepowa 30 złr.). Zamówienia za nadesłaniem przypadającej kwoty przekazem pocztowym przyjmuje Administracja „Czasu“ w Krakowie.

Do dzisiejszego numeru dołącza się przypomnienie szanownym pp. Prenumeratorom wczesnego odnowienia prenumeraty.

Przegląd Polityczny.

Kraków 23 grudnia.

Z sejmów krajowych obradowały wczoraj tylko dolno-austriacki i tyrolski; inne bądź odroczyły swoje posiedzenia na po Świąta, bądź też zamknęły swą sesję. Sejmowi dolno-austriackiemu zakomunikowano wczoraj, iż uzyskały sankcję zeszłoroczne jego uchwały względem zmiany wieśdejskiej ordynacji gminnej co do udzielenia prawa wyborczego pięciogłosowemu i naniezycielom do wieśdejskiej reprezentacji gminnej. Sejm ten uchwalil wczoraj nową ustawę drogową i odroczył swoje posiedzenia aż do 28 b. m. — Sesja sejmów morawskiego została już zamknięta. Marszałek krajowy hr. Vetter zamczył w swojej mowie pożegnalnej, iż „rozprawy owiane były duchem umiarkowania, który odpowiadał godności kraju“, poczem Namiestnik hr. Schönbörn dziękował Sejmowi za poparcie usiłowań rządu.

Z Pieszty pisał do Polit. Corr.: „Od pewnego czasu obiegają najrozmaitsze pogłoski o rychłych zmianach w łonie gabinetu węgierskiego, przy czem zapowiadane ustąpienie kilku ministrów tłómaczą nie politycznymi, lecz prywatnymi motywami. Na podstawie wiarygodnych informacji można jednak zapewnić, iż z powodów natury prywatnej nie zanosi się bynajmniej na zmiany w gabinetcie, a gdyby miało z innych powodów przysięść rzeczywiste od ustąpienia jednego lub dwóch ministrów, nie nastąpi to w ciągu obecnej sesji, w żadnym zaś razie przed latem.“

Akt zawieszenia broni podpisany, obie strony mają bezwzględnie wyznaczyć przedstawicieli do rokowania o pokój, o dwa fakta znanioną obecną sytuację na półwyspie bałkańskim.

W myśl postanowień aktu zawieszenia broni, wojska serbskie mają najpierw rozpocząć swój odwrót z terytorium bułgarskiego, poczem usuną się zaraz wojska bułgarskie z Pirota. Właściwa linia demarkacyjna będzie granicą serbsko bułgarską, wzdłuż której jednak po obu stronach wyciągnięta zostaną dwa pasy neutralne po 3 kilometry szerokości, po których wojskom obustronnym nie będzie wolno zbliżać się do granicy.

Zawieszenie broni umówione zostało do dnia 1 marca 1886 r.; aby w ciągu tego czasu warunki

pokoju mogły być umówione, rokowania mają się zaraz rozpocząć.

Międzynarodowa komisja wojskowa zdziałała więc wszystko, co w tej chwili zdziałać mogła. Mocarstwa pozwola zapewne obu stronom postawić swe warunki pokojowe, a później pośredniczyć będą w celu zlagodzenia ich i możliwego pogodzenia z traktatem berlińskim. Turcy nalega, aby z rokowaniami o pokój połączyć zaraz kwestję rumelijską.

Z niedawnej dyskusji, która się odbyła w parlamencie niemieckim w tym samym dniu, w którym ordgie cesarskie odczytanem zostało, pozostało pewno każdemu w żywej pamięci, z jaką stanowczością ks. Bismark zaprzeczał temu, jakoby jakiegokolwiek religijne pobudki stały się powodem rozporządzenia wydać. Podyktowały je, jak twierdził kanclerz, tylko względy na narodowościowy interes. Dziś, kiedy wniosek wolnomyślnych w sprawie wydać, a Izba oświadczyła, że akt obrażający w tak wysokim stopniu uczucia ludzkości, „nie da się usprawiedliwić interesom narodowościowym“, i wypadałoby rządowi wystąpić z udowodnieniem tego interesu, co jest zupełnie niemożliwym, wraca znów ks. Bismark *à ses anciens amours*, i każe organowi rządowemu Polit. Nachrichten oświadczyć, że religijne powody były wydaniem znanych rozporządzeń przy czyną. Polit. Nachr. starają się usprawiedliwić wydalenia tem, że deput. klerykalny Spahn żądał w roku przeszłym, ażeby w Prusach zachodnich kilka szkół dziś protestanckich, lub mieszanych, zamienić na katolickie, dlatego, że przeważna większość uczniów była katolicka. Tak też było rze czywiście, mówią dalej Polit. Nachr., ale przewagę tę spowodowały dzieci poddanych rosyjskich. Takiej „polonizacji“ szkół (tu znów przeszkadza Polit. Nachr. do względów narodowościowych) nie mógł dopuścić rząd, ale patronizują ją centrum i wolnomyślni.

Nord. Allg. Ztg. zaprzecza temu, aby ks. Bismark miał zamiar rozwiązania parlamentu. Bo i dlaczego miałoby to uczynić? Obecna sesja rozpoczęła się tak samo, jak przeszłoroczna. Mowy Windthorstas posługują się temi samymi argumentami, jak w listopadzie i grudniu roku przeszłego. Te same słyszymy w nich frazesy o rządach Wilhelma IV, o destrukcyjnych prądach dzisiejszych. Nie można więc twierdzić, żeby dziś było gorzej, jak przed rokiem, a kiedy wtenczas rząd nie przystąpił do rozwiązania parlamentu, wnosząc można, że i dziś tego nie uczyni.

Zwracając jednak z innych stron uwagę na ważną rolę, jaką w prądach opinii publicznej niemieckiej, która już w tem się wydatniała, że w roku przeszłym głosy półrządowe twierdziły, że opozycja „boi“ się rozwiązania parlamentu. Dziś twierdzą te same głosy, że opozycja „życzy“ go sobie. — Musi więc mieć jakąś pewność, że przyszłe wybory wypadłyby na jej korzyść, z czem się rząd i w ciągu kadencji obecnej liczyć powinien. Pewność ta istnieje, rząd bowiem sam powytwarzał niebezpieczeństwo dla siebie hasła. „Kto chce, aby rządy niemieckie zawierały na skinięcie kancle-rza konwencye z Rosją o wzajemne wydawanie sobie przestępców politycznych, kto chce nielud-

kich wydać obcych poddanych ze szkoda materialnych interesów kraju, kto chce monopolu propinacejnego na napoje gorące i piwo, w celu przysporzenia pieniędzy na wyższe wydatki na armię i jej pomnożenie, ten niech głoszą za kandydatami rządowymi“ brzmiałoby dziś hasło o opozycji, „o którego gruntu sam rząd w ostatnich czasach zaskomienie przysposobił, a pod którego wpływem topałyby szeregi stronnictwa rządowego. Rząd więc, mimo całego niezadowolenia z parlamentu obecnego, rozwiązać go nie chce, jak to wyraźnie stwierdza Nord. Allg. Ztg.

W francuskiej Izbie deputowanych rozprawy nad kwestją tonkińską rozpoczęły się dnia 21 b. m. Rozpoczął je biskup Freppel, który tak w interesie licznych chrześcian, których nie można opuścić, jak w interesie honoru broni przemawiał za pozostaniem w Tonkinie. Bonapartysta Delafosse był przeciwnego zdania. Jego zdaniem Tonkin jest rakiem, który żąda przez choroby, bitwy i utarczki rocznie blisko 50.000 wojska francuskiego, i sprawia 100 milionów rocznego deficytu w budżecie. — Jakkolwiek chodzi i jemu o urok Francji na wschodzie, to względem na wynikające ztąd szkody dla Francji przeważa. Skoro potęga Francji sprawi, że Francja będzie miała głos przeważny w Europie, to i bez wojsk w Tonkinie znowa będą na wschodzie jej woje. Rząd, zdaniem jego, nie powinien stawiać kwestji gabinetowej.

Po nim zabrał głos Bert i bronił pozostania w Tonkinie ze stanowiska czysto oportunistycznego, ale słabo, a kiedy chciał poprzeć argumenta swe koniecznie zwrócił na armię i marynarkę, u którychby opuszczenie Tonkinu wielkie wywołało niezadowolenie, „armia i marynarka, zawołał Clémenceau, obowiązane są słuchać tego, co zdecydnie Izba, a nie narzucać jej swej woli.“ Na tem zakończyły się rozprawy dnia pierwszego.

Oświadczenia, jakie w Anglii poczynił Hartington, zdają się dowodzić, że najliczniejsza część stronnictwa liberalnego, zostająca pod przywództwem Hartingtona i Giesbena, nie myśli puszczając się na popieranie planów Gladstona względem Irlandji. Salisbury zdaje się też uważać chwilę obecną za dogodną do wystąpienia z swemi programami. Oświadczył on, że uczyni to zaraz po dyskusji nad adresem. Mówia, że i on uznaje konieczność nadania pewnej administracyjnej autonomji Irlandji, ale przeciwnym jest parlamentowi irlandzkiemu. Salisbury, występując w styczniu z programem swym na całą sesję obecną parlamentu, będzie żądał votum zaufania przez przyjęcie go w zasadzie, ale nie kilku głosami większości, któreby znaczyły tylko chwilowe tolerowanie gabinetu Torysów, aż się wybrnie ze spraw dla Anglii najbardziej ambarsownych, tylko jasno wydatowaną potężną większością. Liczy on, jak się zdaje, na wszystkie głosy umiarkowanego stronnictwa liberalnego, dalej na Parnellitów, dla których w sprawie antonomicznej zawsze będzie „lepszy rydz, niż nic“, a może i na radykalów, potępiających dziś ostro zamysły Gladstona i wyrzeczających mu, że czyni to tylko z niepomamowanej żądzy władzy.

POTOP

(170)

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom czwarty.

(Ciąg dalszy)

— Posłgi oddałem mu znaczne — mówił ponuro Kmicie — i to mogę rzec, że gdyby nie ja, toby i owa zdrada żadnych fraktów jadowitych wydać nie mogła, bo jego własne wojsko na szablach go było rozniósł. Już się do tego miało. Już szli dragoni i węgierskie piechoty i lekkie znaki, już jego Szkotów na szable brał, gdy ja skoczył z mymi ludźmi i starłem ich w mgnięniu oka. Ale zostali inne chorągwie na konsystencyach stojące. I te znisłom. Jeden pan Wołodyjowski z więzienia się wydobył i swoich landańskich ludzi na Podlasie endem i nadludzką reszłecy wywiódł, aby się z panem Sapiebą połączyć. Niedobitkowie zebrali się tam w znacznej liczbie, ale co przedtem dobrych żołnierów zginięło za moją przyczyną? — Bóg jeden zliczy. Jako na spowiedzi prawdę wyznaję... Pan Wołodyjowski w przejściu na Podlasie samego mnie pochwycił i żywie nie chciał. Ledwie z jego rąk wyszedł, za przyczyną listów, które przy mnie znalazł, a z których okazało się, że gdy jeszcze był w więzieniu i gdy książę chciał go rozstrzelać, to ja za nim instancją natarczywie wnosil. Puścił mnie tedy wolno, ja zaś wróciłem do Radziwiłła i służyłem dalej. Ale już mi gorzko było, już się dusza we mnie na niektóre uczynki księcia wzdrygała, bo nie miałem w nim ani wiary, ani uczciwości, ani sumienia, a ze słowa własnego tyle sobie robi, ile król szwedzki. Począłem mu tedy skakać do oczu. On też burzył się przeciw mej zachwalności. Nakoniec mnie z listami wyprawił... — Dziw, jak ważne rzeczy mówisz — rzekł król. — Przynajmniej raz wiemy od naucego świadka, który pars magna fuit, jak się to tam odbyło... — Prawda, że pars magna fuit — odpowiedział Kmicie. — Ruszyłem z listami ochotnie, bom już nie mógł na miejscu usiedzieć. W Pilwiskach natpotałem księcia Bogusława. Bodaj go Bóg wydał w moje ręce, do czego wszystkich sił przyłożył, aby go za oną potwarz pomsta moja nie mignęła!

Nietylko, że mu się z niczem nie ofiarował, Miłociwy Panie, nietylko to jest igrasstwo bezecne, ale się właśnie tam nawrócił, nagą całą bezecność tych heretyków ujrzawszy.

— Powiadał żywo, jak to było, bo nam tu przedstawiano, jakoby książę Bogusław z musu jeno bratu sekundował.

— On, Miłociwy Panie? on gorszy od Janusza, a w czyjej się napróżd głowie zdrada wyległa? czy nie on pierwszy księcia hetmana skusił koronę mu ukazując? Bóg to na sądzie rozstrzygnie. Tamten przynajmniej symulował i bono publico się zasłaniał — Bogusław zaś wiażywszy mnie widać za arcy-szelme, całą duszę mi odkrył. Strach powtarzał, co mi rzekł... „Rzeczpospolite wasz“ (powiada) djabli muszją wziąć, ale to postaw czerwonego sukna, my zaś nietylko do ratunku ręki nie przyłożył, lecz jeszcze ciągnął będniew, by nam się najwięcej w garści zostało... Litwa nam (powiada) musi zostać, a po bracie Januszu, ja czapkę wielkosiążęcą wdzieję, z jego się córka ożeniwszy.“

Król zasłonił sobie oczy. — Meko Pana naszego! — rzekł. — Radziwiłłowie, Radziejowski, Opaliński... Jakże się nie miało stać, co się stało... Korony im było trzeba, choćby rozzerwał to, co Bóg złączył... — Zdrętwiałem i ja Miłociwy Panie! Wodem na łeb lał, by nie oszaleć. Ale się dusza zmieniła we mnie w jednej chwili, jakoby w nią piorun trzasł... Sam się roboty własnej przelękłem. Nie wiedziałem, co czynić... czy Bogusława, czy siebie nożem pchnąć?... Ryczałem jak dziki zwier, bo w taką matnię mnie zapędzono... Już nie służy dalszej u Radziwiłłów, lecz pomsty pragnąłem... Bóg nagle dał myśl: poszedłem z kilku ludzi do kwatery księcia Bogusława, wywiódłem go za miasto, porwałem za łeb i do konfederatów chciałem wieść, by się do nich i do służy Waszej Królewskiej Mości wkupić za cenę jego głowy.

— Wszystko ci przebaczam! — krzyknął król — bo cię obłąkali, aleś im wypłacił. Jeden Kmicie mógł się na to zdobyć, nikt więcej. Wszystko ci za to przebaczam i z serca odpuszczam, jeno powiadał żywo, bo mnie ciekawość pali: wyrwał się?... — Przy pierwszej stacy wyrwał mi króćce z pa-sa... i w gębie strzelił... o! ta blizna... Ludzi moich pobit sam jeden i uszedł... Rycerz to znamię... trudno przeczyć, ale się spotkamy jeszcze, choćby to miała być ostatnia moja godzina!...

Tu Kmicie jał szarpać koldrę, którą był odkrył, lecz król przerwał przedko: — I przez zemstę wymyślił na ciebie ów list?

— I przez zemstę przysłał ten list. Z rany się w lesie podgoilem, ale dusza gorzej bolała... Do Wołodyjowskiego, do konfederatów nie mogłem już iść, bo laudanscy na szablachy mnie roznieśli... Wszelako wiedząc, że książę hetman na przeciw nim ciągnął, ostrzegłem ich, by się kupy trzymali. I to był pierwszy mój dobry uczynek, bo inaczej byłby ich Radziwiłł chorągiew po chorągwi wgniół, a teraz oni jego zmogli i w obłężeniu, jako słyszę, trzymają. Niechże im Bóg pomaga, a na niego karę zesła — amen!...

— Może już się to stało, a jeśli nie, to stanie się pewno — rzekł król. — Cóżś dalej robił?

— Postanowiłem, nie mogąc u konfederatów Waszej Królewskiej Mości służyć, do osoby Jego się dostać i tam wernością dawne winy odkupować. Ale jakże miałem iść. Ktoby Kmiciea przysłał? ktoby mu uwierył? ktoby go zdradca nie zakryknął? Więcem Babinicza imię przybrał, i całą Rzeczpospolitą przejechał, do Częstochowy się dostałem. Czyli tam jakie zasługi położył, niech książę Kordecki zaświadczy. Dniem i nocą myślałem tylko o tem, by szkody ojezycznie nagrodzić; krew za nią wylać, samemu do sławy i n-cieściwości powrócić. Resztę już Miłociwy Panie wiesz, boś na nią patrzył. A jeśli ojcowskie do brotliwie serce do tego Cię skłania, jeśli ona nowa służba dawne grzechy przezwycięża, albo choć zwrótna, to przyjm mnie Panie do łaski swej i do serca, bo mnie wszystkie odstąpił, bo nikt mnie nie poćieszył, prócz Ciebie... Ty, Panie jeden wiesz, mój żal i moją łzę!... Jam bannit, jam zdradca, jam krzywoprzysięzca, a przebie Panie ja mi tuż do ojezycznej i Twój majestat... i Bóg widzi, że chcę służyć wam obojgu.

Tu łyż rzewne puściły się z oczu junaika, i aż zanosił się z płaczem, a król, ojciec dobroliwym, chwycił go za głowę, począł całować w czoło i pocieszać: — Jedrek! takeś mi miły, jako syn rodzony... Com ci mówił? żeś grzeszył w zaślepieniu, a iluż grzeszy z rozmysłem?... Z serca odpuszczam ci wszystko, boś już winy zmazał. Uspokój się. Jedrnie! Niejednem radby się takimi zasługami, jako są twoje, poszczycić... Boga mi! I ja odpuszczam i ojezyczna odpuszcza, jeszcze ci dłużni będziemy! Przystań lamentować.

Bóg niech Waszej Królewskiej Mości da wszystko dobre za takową kompasję! — mówił ze łzami rycerz. — Przecie ja i tak jeszcze, Miłociwy Panie, muszę odpokutować na tantym świecie za oną przysięgę, Radziwiłłowi daną, bo chociażem nie wiedział, na com przysięgał, przebie przysięga przysięga.

— Jan Kazimierz rozśmiał się wesoło i dobroliwie. — Cóż ja ci na to, nieboże, poradzę? — Któż poradzi, jeśli nie Wasza Królewska Mość! Zabita to regalistka z tej dziewczki, i nigdy mi ona moich kiejańskich uczynków nie daruje, chybaby Wasza Królewska Mość sam instancję wniósł za mną i dał mi świadectwo, jakom się odmiemni i do służy Majestatu i ojezyczny powrócił, nie przymuszon, chlebami żadnymi nie skaptowan, ale z własnej woli i skruczy.

— Jeśliś o to chodzi, to i ja instancję wniozę, a jeśli ona taka regalistka, jako powiadasz, to i instancja powinna być skuteczna. Byłe tylko dzie-

— Nie potępić Bóg za nią — odrzekł król — bo musiałby chyba pół Rzeczypospolitej do piekła wysłać, tych wszystkich nianowicie, którzy Nam wiare złamali.

— Myślę i ja, Miłociwy Królu, że do piekła nie pójdę, bo mi za to i książę Kordecki zaręczał, choć nie był pewien, czy mnie i czyścić minie. Ciężka to rzecz z jakie sto lat się przytę... no! ale niechby tam już! Siła ciekło znieś, gdy mu nadzieja zabiawienia świeci, a przytem i modlitwy mogą coś wskórać i mękę skrócić.

— Jeno się nie troska! — rzecze Jan Kazimierz. — Wyrobij ja to u samego nuncjusza, by mszę na twoją intencję odprawil... Przy takich promocyach nie stanie ci się wielka krzywda... ufaj w miłosierdzie boże.

Kmicie uśmiechnął się już przez łyż. — Jeszcze też — rzekł — da Bóg do sił wrócić, to się i z niejednego Śweda duszę wyłusknie, a przez to nietylko w niebie będzie zastuga, ale się i ziemską reputację poprawi.

— Bądź dobrej myśli i o sławę doczesną wcale się nie turbuj. Ja w tem, by cię nie ominęło, co należy. Przyjdą spokojniejsze czasy, sam będę za usługi twoje promulgować, które już są niemałe, a pewno będą jeszcze większe. I na sejmie, da Bóg, ową materję każe poruszyć, a tak do czci powrócon być musisz.

— Bo to, mój Miłociwy Panie i Ojcie, niech się jeno uspokoi trochę, albo i przedtem jeszcze, sady mnie będą szarpały, od czego mnie i powaga Waszej Królewskiej Mości osłonić nie zdoła. Ale już mniejsza z tem!... nie dam się, dopóki pary w nozdrzach, a szabl w garści... jeno mi o tę dziewczkę chodzi. Olenka jest na imię, Miłociwy Panie! Oj, siła czasu się jej nie widziało! Oj! siła przecierpiała się bez niej i przez nią, a choć cześć sobie czasem choć ja wybić z serca i z afektem jako z niedźwiedziem się boryka, na nie to, bo, taki syn, nie puszcza!

Jan Kazimierz rozśmiał się wesoło i dobroliwie. — Cóż ja ci na to, nieboże, poradzę? — Któż poradzi, jeśli nie Wasza Królewska Mość! Zabita to regalistka z tej dziewczki, i nigdy mi ona moich kiejańskich uczynków nie daruje, chybaby Wasza Królewska Mość sam instancję wniósł za mną i dał mi świadectwo, jakom się odmiemni i do służy Majestatu i ojezyczny powrócił, nie przymuszon, chlebami żadnymi nie skaptowan, ale z własnej woli i skruczy.

— Jeśliś o to chodzi, to i ja instancję wniozę, a jeśli ona taka regalistka, jako powiadasz, to i instancja powinna być skuteczna. Byłe tylko dzie-

wka wolna była i hyle ją zła jakowa przygoda, jak to w czasie wojennym często się trafia, nie spotkała.

— Anieli ja ustrzegą! — Bo tego i warta. Żeby czyż za sądy nie szarpał, uczynisz tak: bądż teraz na gwałt iść za cięgi; skoro, jak mówisz, beczność na tobie cięży, nie mogę ci dać listu zapowiedniego jako Kmicieci, ale dam ci list jako Babinicowi; będziesz zaciągał i ty, co i na pożytek ojezycznie wyjdzie, boś widać żołnierz ognisty i doświadczony... Ruszysz w pole pod panem kasztanem kijowskim; pod nim o śmierć najłatwiej, ale i o okazy do sławy najłatwiej. A zajdzie potrzeba, to i na swoją rękę zaczniesz Śwadow podchodzić, jakoś Chowskiego podchodził. Twoje nawrócenie i dobre uczynki poczęły się od tego, żeś się Babiniczem przezwiał... zwiż się tak i dalej, to i sądy ostawię cię w spokoju. A gdy jak słofce zająśniesz, gdy o twoich zasługach w całej Rzeczypospolitej będzie głośno, wtedy niech się ludzie dowiedzą, kto jest ów przesławny kawaler. Jaki-taki zawstydzi się wówczas tak wielkiego rycerza przed sądy ciągnąć... przez ten czas druzdy pogina, trzeciach załagodzisz... niemalo i aktów się zawierasz, a ja ci to jeszcze raz przyrzekam, że zasługi twoje pod niebo wyniosę i sejmowi do nagrody przedstawię, boś w moich oczach już wart tego.

— Miłociwy Panie! czy ja na tyle łaski zasłużył?

— Więcej niż niejeden, który myśli, że ma do niej prawo. No, no! nie frasz się się miły regalisto, bo tak ufam, że i regalistka cię nie minie, a da Bóg, to mi wkrótce więcej jeszcze regalistów przysporzycie...

Kmicie, choć chory, zerwał się nagle z łoża i padł jak długi do nóg królewskich.

— Na Boga! co czynisz? — zawołał król. — Krew cię ujdz! Jedrnie!... Bywajno tu kto!

Wpadł sam marszałek, który oddawał już po zamku króla szukał.

— Święty Jerzy! patronie mój! co widzę?! — krzyknął, spozstrzegłszy króla, dźwigającego własnymi rekoma Kmicie.

— To pan Babinicz, najmilszy mój żołnierz i najwierniejszy sługa, który mi wczoraj życie ocalił — rzekł król. — Pomóżcie, panie marszałku, dźwignąć mi go na łożo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KORESPONDENCYA „CZASU.”

Lwów 22 grudnia.

□ Tegoroczne przedłożenie Wydziału krajowego o popieraniu przedsiębiorstw melioracyjnych, obejmujące systematyczną regulację wód na Powiślu między Sanem a Wisłoką, tudzież Wisłoką, Dunajcem i Uszwicą, wraz z regulacją czterech znaczących rzek we wschodniej części kraju, wywołało w komisjach sejmowych, którym ta sprawa została przydzielona, żywe zajęcie i bardzo gorącą dyskusję.

Zanim jeszcze odnośnie wniosku Wydziału krajowego zbadać mogła fachowa komisja gospodarstwa krajowego, przedłożył na posiedzeniu komisji budżetowej, odbytem d. 18 b. m., hr. Jan Stadnicki grantownie i ze znajomością rzeczy opracowany referat w tej sprawie. W świetnem przemówieniu uzasadnił hr. Jan Stadnicki nieodzowną potrzebę przeprowadzenia w znaczących rzekach dotychczas niezmierzających się z potrzebą melioracji, przyczyniła się komisja budżetowa tylko w części do wniosków Wydziału krajowego, wyznaczając na ustawowe roboty melioracyjne dotację na r. 1886 w kwocie 50.000 zlr. (zamiast żądanych 116.000 zlr.), oraz upoważniając Wydział krajowy do użycia pozostałości podobnego kredytu z r. 1885 w kwocie 33.500 zlr. także w r. 1886.

Tym samym przedmiotem zajmowała się d. 20 b. m. komisja gospodarstwa krajowego. Z uwagi na konieczność zainicjowania robot melioracyjnych także w części wschodniej kraju, uchwalila początkowo komisja po gorących przemówieniach posłów Polanowskiego, ks. Sanguskiego i ks. Adama Sapiehy, popierających wniosku Wydziału krajowego, przyjąć wszystkie projekty do ustaw tak Wydziału krajowego, jak i rządowe. Po przedstawieniu jednak zapadłej już uchwały komisji budżetowej przez hr. Jana Tarnowskiego, któremu, jako prezesowi Towarzystwa rolniczego krakowskiego, oraz najłepszemu znawcy stosunków wodnych na Powiślu, poruczone ten ważny referat, ograniczono rozmiary mających się rozpocząć w roku przyszłym robot melioracyjnych do pięciu przedsiębiorstw, które stanowią przedmiot przedłożenia rządowego i już w roku ubiegłym zostały przez Sejm uchwalone.

W ten sposób wymagać będą roboty melioracyjne w razie przyjęcia przez Sejm wniosków komisji gospodarstwa krajowego następnych wkładów z funduszu krajowego w r. 1886:

- 1) regulacja Nowego Brnia (w myśl ustawy krajowej z d. 13 maja b. r. 2 rata) (30%) 18,235 zlr.
- 2) regulacja Kisieliny (40%) 11,666 „
- 3) „ Trzebińców (40%) 15,666 „
- 4) „ Łęgu (40%) 16,333 „
- 5) osuszenie bagien Niskich (20%) 4,044 „
- 6) „ Rudnickich (20%) 7,013 „

Ogółem 72,957 „

Co do reszty robot regulacyjnych, proponowanych przez Wydział krajowy (Stary Bren, Babulówka, Wisłok, Gniła Lipa, Pettew i Bug) postanowiła komisja przedłożyć Sejmowi do uchwalenia rezolucję, wzywającą Wydział krajowy do wznowienia sprawy na najbliższej sesji sejmowej.

Ze względu na ważność regulacji Starego Brnia i Babulówki, których koszt przeciętny na 1 morgę wynosi zaledwie 4 zlr. 72 ct., względnie 6 zlr. 90 ct. (przy regulacjach wschodnio-galicyskich 45—56 zlr.), a bez których projekt systematycznego uporządkowania Powiśla przedstawiałby szkodliwie luki, zaproponował referent hr. Tarnowski przyjęcie przynajmniej dwóch projektów ustaw Wydziału krajowego, mających za przedmiot te regulacje, zwłaszcza że wykonanie tychże przy oszczędnościach tegorocznych kraj. funduszu zapomogowego (około 20,000 zlr.) byłoby możliwem nawet w granicach uchwalonej przez komisję budżetową dotacji; zrealizowanie tego wniosku odrzuceno jednak ze względu na wschodnią część kraju do roku przyszłego. Spodziewanem jest jednak podniesienie w Sejmie sprawy tych dwóch regulacji, kilkakrotnie przez Sejm za nagłe uznanych, zarówno jak i regulacji Gniłej Lipy, która przy przeciętnym koszcie 45 zlr. od morgi okazuje się najtańszą ze wszystkich wschodnio-galicyskich przedsiębiorstw, a wskutek tego najbardziej jest droższą do wprowadzenia w życie.

Przy wykazanych przez Jana hr. Tarnowskiego pozostałościach kredytu melioracyjnego i zapomogowego, potrzebnem byłoby wtedy podwyższenie kredytu przyznanego przez komisję budżetową z 50,000 na 55,000 zlr. (a więc tylko o 5,000 zlr.).

Minister rolnictwa zamianował c. k. leśniczych: Teofila Gadzińskiego w Utoropach, Jana Półbóg Zarzeckiego w Osławach, Franciszka Zajackowskiego w Koskowie i Władysława Kornickiego w Kaluszu, nadleśniczymi, z pozostawieniem ich na obecnie zajmowanych miejscach służbowych.

„Mosk. Wiedomosti“ o Bośni i Hercegowinie.

Moskowskija Wiedomosti na zasadzie otrzymanych jakoby wiadomości z Bośni i Hercegowiny starają się dowiedzieć, że nieprawdą jest, aby w tych krajach obecne wypadki na półwyspie Bałkańskim nie znalazły żadnego odgłosu.

„To prawda — powiada dziennik p. Katkova — że ruchów żadnych w Bośni i Hercegowinie nie było, ale, aby tam nie było współczucia dla ruchów pobratymczych narodów słowiańskich, aby tam panowała zgoda z obecnym stanem rzeczy, to jest fałszem wierutnym. W Bośni i Hercegowinie cała pozorna dzisiejsza spokojność ludności spoczywa na sile antryackich bagnetów, ponieważ dotychczas pomimo osmin lat okupacji Niemcy wcale nie zdobyli sobie serc ani sympatii ludności. Jeżeli, pomimo wypadków w Bułgarii i Serbii, Bośniacy i Hercegowińczycy zachowują się spokojnie, to ten spokojny nastrój ludności należy przypisać wcale nie dobrobytowi jej, ani też wręczemu przywiązaniu do niemieckiego rządu, lecz jedynie i wyłącznie przekonaniu, że bez czyjejś pomocy

ludowi bośniacko-hercegowińskiemu wyzwolić się z pod przyniatających go sił wojennych Austrii jest niepodobniestwem, o czem powstańcy 1882 r. przeświadczyli się dość dowodnie. A od owego czasu rząd austriacki spotęgował jeszcze znaczenie swoje środki obronne w kraju, zwłaszcza zaś od strony granicy Czarnogórskiej. Wszystko to jednak smaczną nie wystarcza jeszcze Austrii, bo w Wiedniu ciągle się obawiają, aby Bośnia i Hercegowina, nie wymknęły się z rąk.

„Obawy te wcale nie są bezpodstawne — powiada dalej p. Katkow — ponieważ Austrija rządzi temi „tareckiem“ prowincjami tylko prowizorycznie, do czasu zupełnego ich „uspokojenia.“

P. Katkow przypuszcza nawet możliwość takiego wypadku, iż pewnego dnia utworzy się grupa mocarstw, która postawi gabinetowi wiedeńskiemu ciekawą i nieskromną kwestję następującą: „Ponieważ cel okupacji jest już osiągnięty, gdyż w Bośni i Hercegowinie panuje cisza, spokój i porządek, czy nie pora już tedy Austrii usunąć się z kraju, danego jej do chwilowego tylko zarządu? Austrija oczywiście nie zgodzi się na ewakuację prowincji na które wciągnęła lat osiem straciła całe setki milionów i o których stanowczem zagarnięciu dla siebie nieprzestawała myśleć i marzyć. Austrija więc wyda wojnę. Ale w takim razie koniecznem jest, aby wojna skończyła się pomyślnie dla Austrii; wówczas ona nie tylko zostanie przy prowincjach, lecz przyłączy je do siebie stanowczo i zarazem utrwali swój wpływ na Wschodzie. Któż wszakże może zaręczyć, że wojna będzie pomyślna dla Austrii? A jednak taka wojna musi być dla Austrii pomyślna, bo inaczej nastąpi *finis Austriacae*, która pożegna się w takim razie nie tylko z Bośnią i Hercegowiną. „Ponieważ zaś zwycięstwo jest rzeczą problematyczną — kończy p. Katkow, dlatego też Austrija musi pragnąć i tak gorąco pragnie pokoju.“

Sprawy szkolne.

(Dwa nowe rozporządzenia p. Ministra wyznań i oświecenia).

Dwa nowe rozporządzenia pana Ministra wyznań i oświecenia Dra Gantscha, brzmią dosłownie:

I.

„Stan, jaki rozwinął się na polu literatury książek szkolnych, jest oddawna przedmiotem skarg ogólnych. Pominąwszy już szkody, jakie bywają wyrządzane sprawie oświaty, stanem takim dotknięta jest także materyjalnie i to dotkliwie uboższa część ludności. Zastrzegając sobie poczynienie na tem polu obszernych zarządzeń, które uwzględniącaj zasadę stopniowego ulepszenia książek szkolnych, mają zarządzić równocześnie pewnym nadużyciom, uważam za potrzebne zarządzić na razie, co następuje:

- 1) Ciałom nancyzelskim wszystkich szkół ludowych i średnich należy przypomnieć ponownie z na cięskim instrukcyje okólników i rozporządzeń odnoszących się do używania podręczników szkolnych i zobowiązań wszystkich odnoszących kierowników i dyrektorów szkół pod ich osobistą odpowiedzialnością do ścisłego przestrzegania takowych.
- 2) Przedewszystkiem należy unikać każdej niepotrzebnej zmiany książek szkolnych, w zakładach średnich, a wszelka zmiana ma ograniczyć się jak najskrupulatniej na wypadki konieczne i nieodzowne.
- 3) Ani nancyzeliowi, ani dyrektorowi, ani też całemu gremium nancyzelskiemu tak szkół ludowych jak średnich, nie przysługuje prawo domagania się od uczniów, aby obok bezwzględnie niezbędnych i zaaprobowanych podręczników szkolnych zaopatrywali się jeszcze w inne książki i podręczniki. Wogóle należy surowo na to baczyć, aby uczniom zaoszczędzono każdy nieusprawiedliwiony wydatek na podręczniki naukowe i aby w szkołach średnich ciała nancyzelskie nie nadużywały przysługującego im wpływu w kierunku nabywania zbędnych książek pomocniczych.
- 4) Wzywam krajowe władze szkolne do czuwania za pośrednictwem krajowych, ewentualnie okręgowych inspektorów szkolnych nad najcięższymi wykonywaniem niniejszego rozporządzenia i występowania stanowczo i z całą surowością przeciw każdemu nadużyciu.“

II.

„Wielokrotnie zachodziły wypadki, iż w bibliotekach uczniów szkół ludowych i średnich znajdowały się książki, które z powodu swej treści nie tylko nie odpowiadały zadaniu kształcenia i wychowywania młodzieży, lecz owszem musiały być uważane jako wprost szkodliwe.

Celem położenia kresu podobnym godnym obelżania objawom, uważam za potrzebne zarządzić, aby kierownikom i dyrektorom szkół ludowych i wydziałowych przypomnieli ponownie jak najcięższe przestrzeganie rozporządzenia Ministerstwa oświecenia z dnia 3 stycznia 1882 roku l. 13.456 ex 1882 o nadzorze i użytkowaniu z bibliotek szkolnych w szkołach ludowych i wydziałowych, aby ci, jak zarówno dyrektorowie szkół średnich zostali zniwoleni, o ile tego dotychczas nie czynili, poddać ścisłej rewizji tak wszystkie książki, znajdujące się obecnie w biblioteczce poręczonych ich kierownictwu szkół, jakoteż i te książki (książki ilustrowane), które mają być w przyszłości wieloletnie do tych bibliotek i czuwać nad tem, aby wszystkie książki, które pod względem treści budzą jakiekolwiek wątpliwości, iż nie dadzą się pogodzić z poczynieniem patriotycznym, religijnem lub moralnem, zostały natychmiast wyeliminowane, ewentualnie aby dzieł takich nie przyjmowano do księgozbiorów szkolnych.

Dyrektorowie i kierownicy szkół są upoważnieni użyć do pomocy przy takiej rewizji podwładnego im personelu nancyzelskiego.

Każdy nancyzciel winien poręczyć co do każdej zrewidowanej przez siebie książki własnym podpisem w katalogu bibliotecznym wraz z dodatkami daty, iż treść książki nie wykacza przeciw żadnemu z wyżej wyszczególnionych punktów.

Dla tej rewizji, za której sumienne wykonanie odpowiedzialni są osobiście dyrektorowie i kierownicy szkół, należy wyznaczyć w poszczególnych szkołach odpowiedni termin, mianowicie najpóźniej do 1 maja 1886 r., po którego upływie mają złożyć sprawozdanie władzom szkolnym.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 grudnia.

Trzydzieste ciągnięcie losów pożyczki premiowej miasta Krakowa, odbędzie się w d. 2 stycznia 1886 r. o godzinie 9ej zrana w sali radnej, wobec

delegatów Rady miasta i dwóch pp. c. k. Notaryuszów.

— **Komitety parafialne.** Na pięciolecie od 15 listopada 1885 r. począwszy, składają się będą komitety parafialne w całej wymienionych parafii krakowskich, z następujących osób:

Parafia św. Anny: Komitet będzie się składał z 2 stałych członków, t. j. proboszcza X. Dra Juliana Bukowskiego i patrona (wszechnica Jagiellońska) reprezentowanego przez Dra Mieczysława Bochenka; następują z trzech niestałych członków: p. Marceloego Bartla, Władysława Boguńskiego, Antoniego Łuszczkiewicza (inżynier). Parafia św. Floryana: Proboszcz X. Dr Józef Krukowski, patron (wszechnica Jagiellońska) repr. przez Dra Stanisława Tarnowskiego; członkowie niestali pp. Wincenty Pieguszewski, Wincenty Guzikowski, Julian Pazorn. Parafia W.W. Świętych: Proboszcz X. Waleryan Serwatowski; patron (wszechn. Jagiellońska); członkowie niestali pp. Floryan Leiter, Stanisław Wiągowiecki, Henryk Schwarz. Parafia św. Norberta: Patron rząd, paroch X. Jan Borsuk; niestali członkowie: Dyonizy Kulaczowski naczelnik prokuratury skarbu, Dr Jan Harajewicz, Dr Maksymilian Iskryński prof. uniwersytetu. Parafia N. P. Maryi: Proboszcz X. Ludw. Bober, patron Najj. Pan; członkowie niestali: JE. Papel Popiel, Władysław Fischer, J. Federowicz. Parafia św. Krzyża: Proboszcz X. Wacław Cholewiński, patron Biskup krakowski; członkowie niestali: Jan Matejko, Adolf Poller, Dr Edward Korczyński. Parafia św. Mikołaja: Proboszcz X. Dr Jan Drożdżewicz, patron wszechnica Jagiellońska; członkowie niestali: hr. Antoni Potocki właśc. dóbr w Olścy i Piskach, Józef Nalepa wójt gminy Grzegorzki, Karol Rząca właśc. fabryki produktów chemicznych. Parafia św. Szczepana: Proboszcz X. Jan Bobek (administrator), patron rząd; członkowie niestali: Dr Stanisław Biesiadcki były adwokat, wł. dóbr, Witalis Szpakowski radca miejski, Adam Zbroja gospodarz z Krowodrzy.

— **W zakładzie XX. Czartoryskich** czytelnia i muzeum zamknięte są od 19 grudnia do 7 stycznia r. 1886.

— **Kasa teatralna**, która rozprzedala już znaczną część biletów na pierwsze przedstawienie *Teodory*, jest otwartą do 1szej popołudniu dla przyjmowania zamówień na dalsze przedstawienia.

— **Wilijne polowanie** odbędzie się jutro, jak co roku, w Krzeszowicach, dokąd rannym pociągiem popieszą z Krakowa zaproszeni przez hr. Artura Potockiego myśliwi.

— **Ostrzeżenie.** Polegając na ogłoszeniu, które pojawiło się w dziennikach galicyskich, pewna pani w mieście naszym zamówiła temi dniami u firmy „Wiener Tücher-Export-Gesellschaft, Wien III Matthäusgasse Nr 5 VI,“ dwie chustki wełniane szimowe. Jedna z gatunku „szale prima wielkie,“ po 1 zlr. 80 c., druga „najlepszy gatunek, zupełnie wielkie,“ po 2 zlr. 50 c. Ceny miały być „nie do uwierzenia niake,“ bo towar został hurtownie nabytym za pół ceny fabrycznej. Ale oż się pokazało? Za pobraniem zaliczki poszedł przed porta wynoszącej 4 zlr. 50 c., nadesłano dwie małe chusteczki włódkowe, najgorszego rodzaju, które razem ani 2 zlr. nie mogą być warte. Zapewne dla utrudnienia dochodzeń, na paczce przylepiono etykietę innej firmy: „Anton Gans, Wien III, Kolontizgasse 8.“ Może fakt ten, podany do wiadomości powszechnej, posłuży przynajmniej polskiej publiczności za przestrożę, aby nie wpaadała w tę na nią zastawioną pułapkę spekulatorów wiedeńskich.

— **Hr. Wojciech Dzieduszycki** zamierza w dniach poświątecznych urządzić we Lwowie dwa odczyty na cel dobroczynny. Przedmiotem tych odczytów będą dzieje Rusi w XVI stuleciu.

— **Stanisław Topór Matuzewski**, syn obywatela, zmarł w Warszawie d. 19 b. m. Nabożeństwo żałobne za jego duszę odprawi się w tujejszym kościele OO. Kapucynów we czwartek d. 14 stycznia 1886 r.

— **Tragiczny epizod myśliwski.** W dniu 20 b. m. wybrał się hr. Odon Somssich na polowanie sankami. Niedojechawszy jeszcze do kniei, ujrzał w dali trzech ludzi, którzy spostrzegli go poczęli uciekać. Ponieważ wprzód rozległ się strzał, niewątpił hr. Somssich, że to są kłusownicy i poczęł ich ścigać pędząc przez pola i rowy. W przejeździe obok pustej dzierżawy swego, wziął ze sobą dwóch parobków w celu śshwytania złodziei zwierzyń. Gdy sanki zbliżyły się na kilka już tylko kroków do uciekających, zwał ich hr. Somssich, aby broń złożyli. W chwili jednak gdy jeden z parobków miał już pochwycić kłusownika, ten strzelił do niego i ugodził go kulą śmiertelną w pierś. Stangret hrabięgo strzelił wtedy do kłusownika i postrelił go w ramię i płeć. Drugi kłusownik uciekł do sąsiedniej wioski i odebrał sobie życie, oświadczywszy wprzód, że strzał jego przeznaczony był dla hr. Somssicha. Trzeci został śshwytany i odprawiony do Sądu. Być może, że postrzelony przez stangreta morderca będzie uratowany, a wtedy kara jego będzie tem cięższą, że niegdyś był żandarmem.

— **Wierne zwierzę.** Jeden z korespondentów *ma-dryckich* opowiada: Król Alfons posiadał psa, którego na krok prawie nie opuszczał i nieraz towarzyszył mu nawet na posiedzenia Rady ministrów. Król Alfons nazywał ją „Fea la brutta,“ „Szkaradna Fea.“ Wierne zwierzę znajdowało się też w kolumnie, w której król oddał ostatnie tchnienie, a gdy królowa wybuchła głośnym płaczem, „Fea“ wyjął wybiegła i nie mogła być odzyskana. Dopiero w dniu, kiedy zwłok królewskie złożyły miano do trumny, wyzłica, która schowała się była pod łóżko króla, wyzłica z tego ukrycia i rzuciła się na wielkiego ośmistrza, gdy ten dotknął ręką zwłok jej pana. Musiano ją uwiązać i dopiero mogło się odbyć złożenie ciała w trumnie. Wierna wyzłica szła następnie z po grzebem króla z Pardo aż do San Antonio della Florida; jeden ze służących odprowadził ją potem z powrotem do Pardo, gdzie ukryła się zaraz w kącie i wyć zaczęła.

— **Z rosyjskiej Izby sądowej.** O obwodowym sądzie pokoju Kurganowskim w gubernii permskiej donoszą następujące humorystyczne szczegóły: Kurganowski, znany z swej ekscentryczności, załatwiał niedawno pewną sprawę, wtem utworzył się drzwi prowadzące do jego prywatnego mieszkania i na progu ukazała się jego żona, oznajmiając, że obiad już gotowy. — Sędziemu przerwa ta była niedogodna, zwrócił więc uwagę żony, że za przeszkodzenie w rozprawie sądowej nałożona jest prawna kara. Pani sędzina mało sobie z tego robiąc, uważała sprawę urzędową za mniej ważną od wyzbiegnięcia obiadu i przez pięć minut powtarzała ciągle nagłe wezwanie do obiadu. Sędzia uczuwszy się w tej chwili przedewszystkiem stróżem prawa, przerwał rozprawę, aby żoną formalny spisać protokół, skutkiem czego skazał ją na trzy ruble grzywny, które wyjąwszy z kieszeni złożył na stole i dalej sprawę rozpoczął prowadzić.

— **Kolej Zakaspijska.** W d. 11 b. m. odbyło się uroczyste otwarcie nowo zbudowanej kolei żelaznej „Zakaspijskiej“ od Michajłowska do Aschabadu. Pierwszy odgłos sygnału lokomotywy dał się słyszeć w tym dniu w Aschabadzie o godzinie 7 wieczorem ku po-

wszechnemu podziwowi i uradowaniu miejscowych mieszkańców, jak się wyrażają dzienniki rosyjskie. Szesć band muzyki wojskowej zagrały jednocześnie hymn „Boże cara chroń,“ wojsko użykowało się szpalarni po obu stronach toru kolejowego, oświełonego stosami płonącego drzewa i beczkami smolnemi. Odprawiono następnie nabożeństwo dziękczynne (moleben) i odpiewano „mnohaja lita,“ na cześć cara i jego rodziny, na cześć roboczego batalionu saperów, który drogę budował, tudzież kierowników budowy. Pociąg, który otworzył ruch kolei i w którym się znajdował gen. Annienkow z licznym orszakiem, został pokroplony święconą wodą. Wkrótce potem przybyło do Aschabadu dwa pociągi, z Kizil-Arwastru osobowy i z Michajłowska towarowy, z transportem wołów. Stacja Aschabad otwartą została przez wywieszenie flagi. Zdziwieni Turkomanowie tłumnie towarzyszyli pociągowi konno. Miejscowe kupiectwo urządziło ucztę.

— **Wiadomości policyjne.** Onegdaj po godzinie 8ej wieczorem, wskutek spłoszenia się konia zaprzęgniętego do wózka, wpadł ów koń w ul. Sławkowskiej na chodnik, zerwał skrzynkę pocztową listową przyrzuconą pod N. 14 i rozbił ją z boku.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 26go: Po raz pierwszy *Teodora*, sztuka w 5 aktach i ośmiu obrazach, przez Wiktoryna Sardon. Przekład Zygm. Sarneckiego; muzyka J. Massenet.

W niedzielę 27go: Po raz drugi *Teodora*, sztuka w 5 aktach i ośmiu obrazach, przez Wiktoryna Sardon. Przekład Zygm. Sarneckiego; muzyka J. Massenet.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwartą będzie codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły; w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły; w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie „12.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagielloń. (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (n. św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Techniczne-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej. — Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dni nie przypadają święta.

— D. 22go grudnia pogoda; term. od —6°0 spadł na 0°0 C. Barometr opada jeszcze; o g. 7ej rano d. 23go stan jego był 747.5 millim., term. —1°0 C. — Wiatr zachodni.

— We czwartek d. 24go grudnia: Wigilia do Bózego Narodzenia; Adama i Ewy.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

TEODORA.

(Wspomnienie historyczne).

Wobec zapowiedzianego na sobotę pierwszego przedstawienia *Teodory* p. Sardon, miulemamy, iż pożądanem będzie przypomnienie niektórych dat i faktów historycznych z epoki, w której utwór ten rozgrywa się.

Teodora, żona Justyniana I, cesarza bizantyńskiego, była niskiego pochodzenia; w młodych latach aktorka, akrobatka i tancerka w cyrku, celowała w pantomimie wślawiła się na scenie, zwłaszcza w Aleksandryi, gdzie przybyła do Konstantynopola wskutku sun, w którym ujrzała się żoną Cesarza. Była to kobieta pawbna, niskiego wzrostu, lecz niezmiernie zgrabna i pełna wdzięku, a przede-wszystkiem wielce utalentowana; przymtem namiętna i zalotna. Justynian mianowany przez stryjca cesarza Justyna współrządcem, poznał był Teodorę; odraz uległ jej wdziękowi i nieograniczonemu wpływowi, a to pomimo wielkiej pobożności i skłonności do życia religijnego i teologicznych ćwiczeń. Teodora tak dalece opanowała jego umysł i serce, iż nie zważając na różnice stanowisk społecznych i opór ciotki i matki Justyniana zaślubił ją.

Urodzenie Justyniana, — również jak Justyna, było niskie; podobno pochodzili od pasterzy iliryskich; stryj przywołał go na dwór bizantyński. Urodził się w 483 r. w Wederiana niedaleko Tanrosium w Dardanii; pochodził tak jak Justyn z rodziny słowiańskiej. Justyn I chcąc ustalić słowiańską dynastję, rozkazał starannie wychowywać synowca wedle ówczesnych pojęć i 1 kwietnia 527 r. przy puścił go do współwładzy; niebawem umarł i już 1 sierpnia 527 r. Justynian wstąpił na tron wraz z żoną swoją słynną Teodorą. Uległ on przez czas swojego panowania przeważnie tej kobiecie, która z wielką zręcznością łączyła silną wolę, umysł dzielny i jak piszą kronikarze, „umiała dać dowody stanowczości i odwagi nawet wśród rozpusty.“ Justynian byłistym tworem swojej epoki; despotą i okrutny, nie bez pewnej wielkości, której ślady pozostały w słynnem prawodawstwie za jego staraniem, głównie przez Trybuniana złożonem, a znanem w dziejach pod nazwą *pandektów*, oraz w monumentalnych budowlach, z których najslawniejsza odbudowany po pożarze kościół św. Zofii.

Państwo swe powiększył, ale głównie dzięki zwycięstwom wodzów swoich Belizaryusza i Narzesa; pokonawszy przy ich pomocy Wandalów 534—535 r. i Ostrogotów zagarnął Afrykę, Sycylię, Włochy. W Rawennie zwłaszcza tak w tradycyi jak w kościołach i pomnikach pozostała pamięć Justyniana i Teodory. — Za ich panowania uobustawiano i wszechpotęgą władzy imperatorskiej doszły w Bizancjum do szczytu i szalu; — czczono Justyniana i Teodorę na równi z bóstwem; Justynian przymtem był przesadny, okrutny i twórczy, ale nad wszystko przenosił dysputy teologiczne i w nie zapuszczał się bez końca. Kwestya poci aniołów zajmowała go przeważnie. Za wpły-wem Teodory starał się też o pojednanie Monofizytów z kościołem prawowierным. Prześladował zawzięcie wszelkie ślady poganiizmu i właśnie najpiękniejsze sceny w dramacie p. Sardon przedstawiają to prześladowanie wszelkich wspomnień i tradycyi dawnej Grecyi i starożytnego Rzymu. — Za panowania Justyniana znikły do reszty ślady dawnych czasów; na rozkaz Cesarza zamknięto w Atenach szkoły neoplatonickie, a w r. 541 zniesiono konsulat.

Z upadkiem dawnej, pięknej cywilizacji nie zaginęło jednak upodobanie do igrzysk cyrkowych,

tylko że także i tych poziom się obniżył i przeważnie ograniczyły się one do wyszcigów na wozach, które też dały powód do powstania zielonych i niebieskich woźniców, co przemienilo się narreszcie w stroniectwa polityczne niebieskich i zielonych. Niebieskim sprzyjał Justynian, ale przede-wszystkiem Teodora, pamiętna swojego pochodzenia; zieleni stanowili ówczesną opozycję. Z powodu waśni cyrkowych między niebieskimi i zielonymi wybuchło groźne powstanie, które właśnie jest tem dramatu p. Sardon. Było ono po części dziełem Teodory, która zbyt jawnie niebieskich protegowała, lecz głównie też za jej sprawą i wskutek jej energii i stanowczości krwawo stłumionem zostało w r. 532 przez Belizaryusza. Teodora zakończyła życie burzliwe i pełne nadzwyczajnych zdarzeń, okrucieństw i dobrych naprzemian uczynków oraz pobożnych fundacyj, w r. 548, Justynian umarł w 565 r.

— **Wielecór dramatyczno-humorystyczny p. Fiszera**, który się odbył wczoraj, zapelniał salę teatralną bardzo liczną publicznością. Program wieczoru składał się po większej części z monologów humorystycznych już znanych, zawsze jednak zajmujących i zabawnych, dzięki niezrównanemu ich prodknowaniu przez zdolnego artystę, który umie każdy odtwarzany przez siebie typ natchnąć życiem i prawdą przez trafnie potrzone i przewybornie uwydatnione jego charakterystyczne cechy. P. Fiszcer celnie głównie w odtwarzaniu typów żydowskich i z wczorajszego przeto programu najbardziej się podobały: handelec, wracający z licytacji, Babcia Perlmutter, itd. chociaż i innego rodzaju produkcje, jak n. p.: „W handelku po północy“, „p. Profesor Kalamazarzewski“, etc., zyskały dużo oklasków; najmniej zaś zrobił wrażenia monolog kapitana rosyjskiego, gdyż artysta mało miał snad sposobności obserwowania podobnych typów. Całość jednak wieczoru jak najprzyjemniej zabawiła widzów. L. K.

— **P. Ella Russel**, znakomita śpiewaczka, która tego lata pofatila sobie taką sympatję zjednać u publiczności krakowskiej, zamieszkaną została na miesiąc Styczeń do Opery Lwowskiej. W przejeździe, ma panna Russel zabrać z sobą się dnie kilka w naszym mieście i dać się usłyszeć w koncercie, który się odbędzie w poniedziałek 28 b. m. w Sali Hotelu Saskiego. Wiadomość ta, nie wątpimy, będzie najmlsna niecierpiąca, jakiej oczekiwać mogli na gwiazdkę i apogeeu melomanii krakowskiej, wśród prawdziwych miłoścy muzykalnej, jaka u nas panuje. To też popieszymy ją udzielić, jako tymczasowe doniesienie, dodając co w dzisiejszych czasach jest rzeczy bardzo ważną, że cena biletów, na życzenie koncertantki, pragnącej się odwdzięczyć publiczności krakowskiej za okazaną życzliwość, wcale podwyższoną nie będzie, i że nabywać ich będzie można jak zwykle w księgarni Krzyżanowskiego w Ryнку. Bliższe szczegóły podaąz afisze. Panna Russel bawi obecnie w Paryżu dokąd przybyła z Lizbony po świetnych występach, którymi zachwycała przez dwa miesiące publiczność wielkiej tamtejszej opery.

Journal des Arts paryski z d. 15 grudnia donosi, że na konkursie malarskim w „Académie Julian“ odbytym, z pomiędzy rodaków naszych, kształcących się w tej szkole, celem nabrania większej w sztuce biegłości, pierwsze odznaczenie (classement), otrzymała znana nasza artystka i krakowianka panna Leonia Bierkowska. Następne zaszczytne wzmianki 3 i 11 z kolei uzyskały pp. Dulembianka, Jabłonowska i Gażycówna. Zaszczyc, który spotkał p. Bierkowską, tem większy, iż miała liczne grono współzawodniczek innych narodowości.

Archiwum domu Radziwiłłów. Kraków 1885. W publikacyi tej mieszczą się listy Radziwiłła Sierotki, dalej listy kancлера i hetmana Zamoykiego do Radziwiłła, a wreszcie listy Lwa Sapiehy. Korespondencyje te odpisał z oryginałów, w Nieświeżu się znajdujących, Szyszko, archiwista Radziwiłłowski, a poprzedziwszy ją życiorysem Radziwiłła Sierotki, zamierzał pracę swą drukiem ogłosić. Śmierć nie dozwoliła mu spełnić tego zamiaru. Obecny ordynat nieświeżski, ks. Antoni Radziwiłł, oddał ten rękopis komisyi historycznej Akademii Umiejętności wraz z funduszem na jego publikacyę. Z polecenia komisji historycznej wydał p. A. Sokolowski te korespondencye, która tak pod politycznym, jak obyczajowym względem wiele ciekawych i ważnych posiada szczegółów.

Artur Bartels.

Po długiej chorobie, która przygotowała jego ducha do przejścia w inny świat, zakończył wczoraj życie Artur Bartels. Dziwnie to była bogata natura: poeta, muzyk, rysownik — w każdym z tych kierunków sztuki odznaczał się oryginalnością talenta i bystrością spostrzegawczą; a choć żadnego nie doprowadził do wyższej doskonałości technicznej, w każdym wyrażał głębsze myśli i najsłabszchniej tendencye. Zwano Bartelsa Bérangerem polskim; jakoż w jego pieśniach dowcip polski, mniej gryzący niż u tamtego, miewał często podobny tamtemu nastrój melancholijny, i niedziw: zrodzony na Litwie ś. p. Bartels miał w duszy też nad wszystkim górującą miłość ojczyzny, która od Kościuszki do Mickiewicza synów Litwy natchnęła największymi bohaterstwami i najszczytniejszymi arcydziełami porobiorowych czasów. — Żył on przez długie lata wśród puszczy litewskich, których piękności rozniął i wybornie ilustrował; żył łączoney z rodami Radziwiłłów i Tyszk

